ROK XV



ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

STRZELEC

NR 26

ZE ŚWIATA



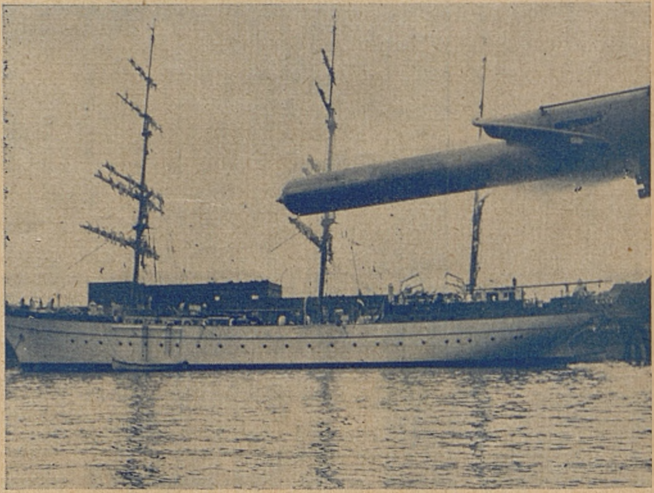
W okolicach Londynu wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której 30 osób zostało zabitych i wiele rannych.



Wiosenny wylew rzeki Kaw w Ameryce, zniszczył uprawne pola i wsie. Olbrzymie straty dochodzą do 5 milj. dol.



W międzynarodowych zawodach żeglarskich o puhar marynarki w Kilonji (Niemcy) wzięły również udział yacht'y Rzeczypospolitej Polskiej.



Podczas „Tygodnia marynarki" Rzeszy odbyły się interesujące pokazy. Na zdjęciu: wystrzał torpedy z wyrzutni na krążowniku „Kolonja".



W lasach Bawarji odbyły się nocne ćwiczenia pułku artylerji wysokogórskiej. Działo artyleryjskie na stanowisku.



W Niemczech wielką popularnością wśród młodzieży cieszyły się lotnicze zawody modelarskie.

STRZELEC
TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV 30 CZERWCA 1935 ROKU Nr. 26

NA ŚWIĘTO MORZA

Początek rozbudowy Polskiej Floty Wojennej jest najlepszą rękojmią rozwoju mocarstwowego Państwa i kwitnącej pomyślności Narodu.
(Józef Piłsudski).

Tegoroczne Święto Morza, pamiętne datą 15-lecia odzyskania dostępu do morza, Polska obchodzi inaczej, jak w latach poprzednich. Dotychczasowy nastrój niezamąconej radości towarzyszący temu dniowi pierzchnął pod wpływem ciężkiego ciosu, jaki spotkał Naród przez śmierć Budowniczego Państwa i Wskrzesiciela Polskiej Marynarki Wojennej.

Wiemy wszyscy dobrze, że właściwie bandera polska zaznaczyła swą obecność na wszystkich morzach świata dopiero po roku 1926-ym, że Gdynia dopiero po tym roku zaczęła rozbudowywać się w fantastycznem tempie, że młody nasz port rozrósł się wspaniale i wyposażeniem technicznem zdołał pobić wszystkie inne porty na Bałtyku. W roku 1925 Gdynia zajmowała obszar 638 hektarów i liczyła 6.000 mieszkańców, dziś obszar jej zajmuje 3.094 hektarów z około 60.000 mieszkańców.

W roku 1923 zawinęły do ledwo budującego się portu w Gdyni 3 małe statki o łącznej pojemności 5.000 tonn. W roku 1934 weszło do Gdyni 4.592 statki o łącznej pojemności 4.142.000 tonn. Dziś nasza flota handlowa liczy 56 statków, przyczem za parę miesięcy wzbogaci się o dwa wielkie, wspaniałe, nowoczesne okręty transatlantyckie: „Marszałek Piłsudski" i „Stefan Batory", a Gdynia posiada teraz 39 regularnych linij okrętowych łączących nasz port ze 170 portami całej kuli ziemskiej.

Z tych kilku cyfr widzimy najlepiej jak nadzwyczajne i wspaniałe rezultaty osiągnęliśmy w ciągu 9 lat rządów Marszałka. Dziś, mając przekazane na nasze barki wielkie dziedzictwo Jego czynów i myśli, musimy je niezmordowanie realizować, czynem twórczym ugruntowując potęgę Polski na lądzie i na morzu. Najlepszą rękojmią naszej potęgi morskiej jest silna flota wojenna, jak to, zresztą, wskazał sam Marszałek. I dlatego też wysiłek i wola całego Narodu powinny być skierowane w kierunku budowy jednostek bojowych naszej marynarki. Są to inwestycje nadzwyczaj kosztowne i dlatego też nie można liczyć wyłącznie na budżet państwowy; wydajna ofiarność społeczeństwa rozumiejącego doniosłość zagadnienia obrony morskiej, musi wspomóc wysiłek państwa i przyczynić się do szybkiego wykonania planu rozbudowy polskiej floty wojennej.

Dowiadujemy się dziś, z radością, że buduje się już nasza własna stocznia okrętowa, która będzie mogła budować większość typów używanych u nas okrętów. Jest to niewątpliwie fakt o znaczeniu historycznem, którego skutki będą decydujące dla rozwoju naszej potęgi morskiej. Ale zanim pierwszy okręt polski zbudowany ręką polskiego robotnika spłynie z pochylni polskiej stoczni na fale Bałtyku — upłynie jeszcze sporo czasu, a tymczasem z powiększeniem floty wojennej, dziś, w dobie powszechnych zbrojeń, nie można zwlekać. Zainicjowana przed kilku laty przez wojsko zbiórka funduszu na budowę łodzi podwodnej imienia Marszałka Piłsudskiego dała już ponad 2 miljony złotych. Z górą 2 miljony złotych zostało na ten cel przekazane przez Fundusz Obrony Morskiej, ale jeszcze sporo pieniędzy zebrać należy, aby zapłacić koszta budowy łodzi.

Liga Morska i Kolonjalna wzywa ogół obywateli, aby w bieżącym roku Święto Morza obchodzili czynem o trwałem znaczeniu, oddając nim jednocześnie hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Liga wzywa wszystkich do składania ofiar na budowę łodzi Jego imienia. Naszym strzeleckim i obywatelskim obowiązkiem jest dać przykład ofiarności i nie poprzestając na własnych ofiarach, przyczynić się do rozpowszechnienia i jaknajlepszych wyników zbiórki wśród całego społeczeństwa.

Obywatele! W dniu Święta Morza niech każdy, choćby najskromniejszy datek złoży na budowę łodzi podwodnej imienia Marszałka!

KILKA SŁÓW O SPÓŁDZIELCZOŚCI

W dzisiejszych czasach coraz częściej spotykamy się z wyrazem „spółdzielnia". Każdy z nas miał możność zetknięcia się lub conajmniej słyszenia o rozmaitych spółdzielniach. Wiemy zatem, że istnieją spółdzielnie spożywcze i spółdzielnie mleczarskie. Również spotykaliśmy innego rodzaju spółdzielnie, a więc spółdzielnie budowlane, oraz tak popularne spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe.

Mimo tego jednak, że często mamy styczność z którąś z tych spółdzielni, to właściwie niezupełnie jasno zdajemy sobie sprawę z tego, co to jest spółdzielnia, do czego służy, jakie są jej cele i zadania, oraz jak je urzeczywistnia. Chcąc zatem wykazać wielkie korzyści spółdzielczości, muszę przedewszystkiem omówić ściśle istotę i cele samej spółdzielni.

Spółdzielnią nazywamy dobrowolne stowarzyszenie ludzi, mające na celu zaspokojenie pewnych potrzeb swych członków lub powiększenie dochodu i polepszenie warunków ich pracy.

Jasną jest rzeczą, że gdy mamy szereg jednostek o pewnych wspólnych interesach to będzie dla nich korzystne, jeśli zamiast prowadzić wzajemną walkę, przeciwnie uzgodnią swoje wysiłki i razem będą dążyć do wspólnego celu. Jest to chyba kompletnie oczywiste.

Nawet zwierzęta łączą się w gromady, by móc skuteczniej polować lub bronić się przed silniejszym przeciwnikiem. Również wszystkie nawet zupełnie pierwotne ludy, chcąc wywalczyć sobie lepsze warunki bytu, żyją gromadnie.

Rozpatrzmy bliżej, jak wygląda ta sprawa naprzykład na wsi. Mamy tam właśnie szereg ludzi o wspólnych potrzebach. każdy bowiem z gospodarzy potrzebuje różnych wyrobów przemysłowych, jak wszelkie części do narzędzi rolniczych lub gospodarskich, różnych artykułów spożywczych jak cukier, sól a także innych jak: naftę, zapałki i t. p. Otóż, aby zaopatrzyć się w te przedmioty, musi się iść do sklepu, no i tam po długich targach kupuje się przeważnie za wysoką cenę marny towar.

Wszyscy również wiemy, że każdy sklepikarz zarabia dobrze na swem przedsiębiorstwie. Czy nie korzystnie zatem byłoby, aby ten zysk, który idzie do kieszeni handlarza szedł do naszej własnej kieszeni? Oczywiście, że każdy chciałby tego, lecz, przecież nie może każdy gospodarz porzucić swojej roboty, a zająć się zakupem bezpośrednio u hurtowników tak, jak to czyni sklepikarz. Również zresztą nie osiągnęło by to celu, gdyż hurtownik sprzedaje towar taniej, ale tylko w dużych ilościach, zaś każdemu gospodarzowi takie duże ilości nie są znów potrzebne.

Zastanówmy się jednak, czy niema dobrego rozwiązania tej sprawy. Jasnem jest, że takie rozwiązanie istnieje: jest niem sklep spółdzielczy. Wszyscy zatem gospodarze, rozumiejący swoją korzyść składają się, wpłacają pewne sumy (wpisowe) i zakładają sklep, który jest wspólną własnością wszystkich członków spółdzielni. Ceny w takim sklepie są oczywiście dla udziałowców niższe, niż w innych, bo przecież nie będziemy sami na sobie zarabiać. Mamy również pewność, że towar jest dobry, bo pocóż mielibyśmy oszukiwać sami siebie?

Inną taką sprawą, która dotyczy wszystkich gospodarczy, jest sprawa zbytu mleka. Zastanówmy się zatem, czy nie mogłaby i tu pomóc spółdzielnia, tym razem spółdzielnia mleczarska.

Otóż tam gdzie tej spółdzielni niema, mamy mniejwięcej taki stan rzeczy. Każdy wieśniak, posiadający nawet jedną lub dwie krowy pragnie sprzedawać mleko, musi bowiem zdobyć pieniądze na kupno różnych artykułów przemysłowych. Ponieważ jednak na wsi mają mleka aż za dużo i prawie każdy chce je zbyć, trzeba zatem dostarczyć je do miasteczka odległego nieraz o parę kilometrów. Jeśli się nie ma możności tego uczynić, trzeba je sprzedać handlarzom, skupującym mleko za marne pieniądze. W miasteczku też nie zawsze znajdzie się nabywcę, a ponieważ, jak już mówiliśmy, jest dużo sprzedających, więc wzajemnie obniża się cenę, aby tylko sprzedać to mleko.

Tak więc otrzymuje się za swój towar marne grosze, jedynie dzięki złej organizacji i wzajemnej konkurencji. Zresztą rzadko kiedy korzysta na tem nabywca, gdyż przeważnie straty sprzedawcy idą do kieszeni różnych pośredników. Również stan zdrowotny przenoszonego na duże odległości, w nienakrytych naczyniach, mleka pozostawia wiele do życzenia. Nie mówiąc już o tem, że nieraz handlarze, chcąc osiągnąć swój zarobek, a wobec niskich cen, spowodowanych konkurencją, uciekają się do fałszowania mleka. Jakżeż inaczej przedstawia się ta sprawa tam, gdzie znajduje się spółdzielnia mleczarska. Nikt tam nie psuje sobie ceny, każdy zależnie od tego, ile i jakiego mleka dostarczył otrzymuje odpowiednią kwotę.

Nie potrzeba też biegać z każdym litrem do miasteczka, poprostu odnosi się do spółdzielni, a stamtąd już wysyłają na miejsce zbytu. Nie trzeba też dodawać, że korzyści ze spółdzielni są dwustronne, zarówno dla sprzedających, jak i kupujących. Sprzedający bowiem przy mniejszej fatydze otrzymuje za mleko znacznie lepszą cenę, zaś kupujący za te same pieniądze (odpada bowiem zarobek pośrednika) otrzymuje dobry i zdrowy towar. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przepisy sanitarne w spółdzielniach są zachowywane należycie.

Również osiągając lepsze ceny można część

tej nadwyżki (a więc minimalną sumę dla każdego członka spółdzielni) przeznaczyć na nadzór weterynaryjny, sprowadzanie rasowych, mlecznych okazów i t. p. co znów zwiększy dochód.

Jednak te dwa przykłady nie wyczerpują jeszcze wszystkich możliwości. Można tworzyć najrozmaitsze spółdzielnie np.: we wsi potrzebny jest młyn. Czy koniecznie musi zarabiać na nim jeden człowiek, zamiast tego, by korzyści z młyna miała cała wieś? Można zatem wybudować młyn spółdzielczy. Również nie każdy, a nawet prawie żaden z gospodarzy nie może sobie pozwolić na kupno młocarni, czy nawet siewnika lub żniwiarki. Należy zatem otworzyć spółdzielnię narzędziową, koszt dla każdego członka spółdzielni będzie minimalny, zaś korzyści bardzo duże.

Bardzo dobre są także spółdzielnie kredytowo - oszczędnościowe. Celem ich jest dopomożenie członkowi takiej spółdzielni przy jakimś większym zakupie, potrzebnym do gospodarstwa, lecz na który nie wystarcza własnych środków.

Można też zakładać rzemieślnicze spółdzielnie, podobne do tych, tworzonych przez rolników. Na przykład szewcy w jakimś miasteczku zakładają spółdzielnię, która ma na celu sprowadzanie dobrego towaru wprost od hurtownika, a więc po tańszej cenie. Mogą też oni prowadzić sklep spółdzielczy, sprzedający zrobione przez nich obuwie, a wtedy zysk sprzedawcy pozostanie również w ich ręku.

Mnóstwo jest zatem dziedzin, które może objąć spółdzielczość i jak widzimy korzyści ze spółdzielni są naprawdę olbrzymie. Tylko wyjątkowej bierności ludzkiej należy przypisać to, że woli się z nich zrezygnować jedynie z tego powodu, że „dotychczas nie było we wsi spółdzielni i ludzie też jakoś żyli", lub z innych równie niesłusznych przyczyn. Czas umieć widzieć swoją korzyść i do niej dążyć, a najprostsza do tego droga, to zakładanie spółdzielni, lub przystępowanie w charakterze członka do już istniejących.

R. Kostecki.

BUDUJMY OKRĘTY NA WŁASNEJ STOCZNI

W 15-ą rocznicę odzyskania dostępu do morza niema w Polsce chyba uświadomionego obywatela, który nie widziałby korzyści osiąganych z posiadania własnego wybrzeża. Wszyscy zdajemy sobie jasno sprawę, że lepiej jest zarówno wywozić jak i przywozić wszelkie towary drogą morską niż lądową. Lepiej i taniej, gdyż uniezależniamy się od obcych państw i nie musimy płacić za przewóz, a więc pieniądze te zostają w kraju. Lecz do osiągnięcia tego, by towary idące z Polski i do Polski szły drogą morską i to za pośrednictwem własnej floty handlowej — prowadzi jeszcze długa i żmudna droga, której etapami są: własny port i własna flota handlowa. Dzięki wielkim wysiłkom zdołaliśmy w stosunkowo krótkim czasie stworzyć port, którym słusznie możemy się chlubić. Następnie nasuwała się konieczność rozbudowy floty zarówno handlowej jak i wojennej, gdyż te kilka jednostek jakie posiadaliśmy nie mogło być brane pod uwagę. Miarą zrozumienia obowiązków obywatelskich jest ogromna popularność Funduszu Obrony Morskiej i entuzjastycznie przyjęta myśl budowy łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego. Również gorąco przyjęto wiadomość, że przedsiębiorstwo, żeglugowe „Gdynia — Ameryka, Linje Żeglugowe" zamówiło dwa olbrzymie okręty transatlantyckie z których pierwszy M/S „Piłsudski" już za 2 mies. uda się w swą pierwszą podróż do kraju. O zamówienie na te okręty starały się wszystkie największe stocznie europejskie. Drogą ścisłego przetargu wybrano włoską stocznię Monfalcone, znaną z ilości i jakości wybudowanych okrętów. Warunki uzyskane są dla Polski nader korzystne: włoskie koleje zobowiązały się zakupić w ciągu 4-ch lat węgiel polski na sumę równą kosztowi budowy tych okrętów.

M/S „Piłsudski" i „Batory" (taką nazwę otrzyma nasz drugi nowy okręt, który będzie wykończony na jesieni) będą prawie 2 razy większe od dotychczas posiadanych „Pułaskiego", „Polonji" czy „Kościuszki". Każdy z tych kolosów może pomieścić 760 pasażerów i 2 tys. ton ładunku i poczty, przyczem szybkość ich będzie wynosić 18 węzłów. Okręty te będą

mogły śmiało rywalizować z zagranicznemi. Wykańczany obecnie M/S „Piłsudski" przedstawia się również imponująco pod względem komfortu, urządzeń wewnętrznych. Wygodne kabiny, łazienki, fryzjernie, czytelnie, salony, korty tenisowe, sala gimnastyczna i basen pływacki, dancingi i bary pomyślane celowo i estetycznie uprzyjemnią podróż polskiemi okrętami. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że wnętrza projektowali polscy artyści i do wykonania ich użyto również krajowych materjałów, co wpłynęło dodatnio na ożywienie w przemyśle.

Tak więc budowa tych nowych jednostek naszej floty handlowej jest ze wszech miar faktem dla nas korzystnym. Jasnem też jest, że okręty te, mające być chlubą naszej floty, musiały otrzymać odpowiednio zaszczytne nazwy. Te dwa wielkie nazwiska wypisane na naszych największych okrętach przyświecać będą w pracy nad rozbudową morskiej potęgi Polski.

I tu nasuwa się palące zagadnienie: jeśli chcemy rozwój naszej floty zarówno handlowej jak i wojennej oprzeć na zdrowych podstawach, musimy budować okręty we własnej stoczni. W zrozumieniu tej sprawy Marszałek Piłsudski jako min. spraw wojsk. polecił w zeszłym roku wyasygnować odpowiednie fundusze i przystąpić do pracy. Obecnie już wykonano w Gdyni wstępne prace na sumę 5 milj. zł.

Znamiennym faktem zrozumienia doniosłości posiadania własnej stoczni jest uchwała zapadła na zjeździe delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Uchwała ta wyraża życzenie, aby łódź podwodna im. Marszałka Piłsudskiego była zbudowana już w roku przyszłym w nowej, polskiej, stoczni. Fundusze na budowę stoczni muszą się znaleźć, bowiem jest to konieczność państwowa.

Sprawa jest tembardziej pilna, że wybudowanie stoczni oprócz tego, że zatrzyma wielkie kapitały łożone na budowę okrętów w kraju, przyczyni się ogromnie do poprawy sytuacji w przemyśle. Wielkie zamówienia w hutach, wytwórniach aparatów, maszyn i t. p., które będzie czynić stocznia i zatrudnienie tysięcy robotników nie mogą pozostać bez znaczenia dla zwalczania kryzysu i bezrobocia.

W zrozumieniu zatem dobrze pojętego interesu musimy obecnie dążyć wszelkiemi siłami do dokończenia rozpoczętego dzieła, by już w jak najkrótszym czasie zawrzała praca we własnej, naszej stoczni, a fale morskie pruły okręty wybudowane rękami polskich robotników w gdyńskiej stoczni.

NIECO O OBOZACH DLA ORLĄT

Zaczął się okres obozowy. Nie trzeba dużo pisać o tem, jak wielkie ma on znaczenie w pracy organizacyj młodzieżowych. Każdy dobry komendant czy instruktor wie o tem dobrze, że okresu obozowego nie można zmarnować, że trzeba go jaknajlepiej wykorzystać. Pomimo, że różne trudności przeszkadzają jeszcze pełnemu rozwojowi obozownictwa w Związku Strzeleckim — to przecież z roku na rok obserwujemy coraz większe nasilenie akcji obozowej. Równocześnie zaś utrwala się przekonanie, że dni „spędzone w obozie, poza ogromną korzyścią dla zdrowia, dają w zysku ugruntowanie karności i rozwój dzielności, których żadne inne życie nie wyrobi w tej mierze. Ustala się przytem w młodzieży smak dobry do świeżego powietrza, do radzenia sobie, do usłużności, tak naturalnie wymaganej we współżyciu, do przedsiębiorczości".



Przed namiotem..

W tegorocznej akcji obozowej na pierwszy plan wybijają się obozy dla orląt i dla instruktorów (drużynowych, hufcowych oraz kierowników pracy orląt) poszczególnych grup orląt. Od właściwego zorganizowania i przeprowadzenia tych obozów w dużym stopniu zależy powodzenie pracy orląt w terenie. Orlętom obozy te powinny dać okazję do uzupełnienia sprawności i zdobycia odpowiednich stopni. Przodownicy orląt, (drużynowi) aczkolwiek w „Instrukcji orląt" niema dla nich określonych wymagań — powinni na obozie pogłębić swą umiejętność radzenia sobie z drużyną w różnych sytuacjach (izba, namiot, wycieczka, gry, ćwiczenia, ognisko i t. p.), a równocześnie zdobyć jak najwięcej materjału (metodycznie opracowanego) do dalszej

pracy w drużynach. Naturalnie drużynowi ci powinni przedewszystkiem umieć realizować program objęty „Instrukcją orląt".

Poważnym błędem i brakiem naszej akcji obozowej jest jej dorywczość. Obozy nie są planowo przygotowane i w szczegółach opracowane, ale bardzo często dopiero na miejscu improwizowane. Wiemy, że składają się na to przeważnie niezależne od nas przyczyny, które odbijają się następnie na przeprowadzeniu i wartości obozu. W ostatniej chwili wydobywa się skądś trochę pieniędzy i robi się obóz.



Obiad na obozie.

Do przeprowadzenia obozu trzeba koniecznie: odpowiedniego budżetu i sprzętu, kierownictwa (obsady instr.) i programu. Kierownictwo dla obozu orląt powinno być dobrane wyłącznie z pośród tych instruktorów, którzy już wykazali się dobrymi rezultatami pracy wśród orląt. Podstawą organizacji pracy obozowej powinny być drużyny (8 — 18 chłopców) tak, jak to jest przewidywane w Instrukcji. Prócz drużynowego z pośród chłopców (przodownika) każda drużyna powinna mieć instruktora jako opiekuna. Kadra instr. obozu (zwłaszcza liczniejszego np. 80 — 100 orląt) powinna się składać ze specjalistów pięciu zasadniczych działów pracy orląt, prócz komendanta i kwatermistrza obozu.

Przy opracowywaniu pragramu obozu orląt należy pamiętać, że życie obozowe orląt powinno się opierać na: grach, ćwiczeniach, wycieczkach, zabawach i konkursach międzydrużynowych oraz ogniskach. Natomiast wszelkie „wykłady" powinny być *zupełnie usunięte*. Ramowy program dnia na obozie orląt powinien obejmować: 1) wychowania fizycznego (gimnastyka, zaprawa do P. O. S.) 1½ godz., 2) gier ruchowych i sportowych — 1½ godz., 3) ćwiczeń polowych (harcerskich, łączności, ocena odległości, terenoznawstwo i t. p.) 2 — 3 godz., 4) prac obozowych, majstrowania, zdobnictwa, robót amatorskich 1 godz., 5) czytania (pism, książek) 1 godz., 6) śpiewu, gawęd, pokazów — 2 godz., 7) instruowania (musztra, służba, strzelanie) — 1½ godz. Ponadto w czasie obozu powinno się zorganizować parę wycieczek ½ dniowych i całodziennych.

Ramowy program 4-tygodniowego obozu orląt powinien obejmować — po odliczeniu 4 świąt i 3 dni na urządzenie oraz likwidację obozu — 21 dni pracy, t. j. około 150 godzin zajęć. Z tej liczby należałoby przeznaczyć 30 godzin na wychowanie fizyczne, 30 godzin na gry ruchowe i sportowe, 40 godzin na ćwiczenia polowe, 15 godzin na majstrowanie i roboty amatorskie, 15 godzin na głośne czytanie, 20 godzin na instruowanie. Nie wliczam tutaj czasu na ogniska, które odbywać się powinny codziennie, poza wymienionym programem. Wycieczki powinny się odbywać w dni świąteczne.

Za podstawę przy opracowywaniu programu orląt należy wziąć wymagania do sprawności orlęcych, w szczególności zaś wymagania zawarte w pkt. od 31 — 60 sprawności starszego orlęcia i od 25 — 59 sprawności junaka. Jest to bardzo obszerny materjał i dlatego trzeba starannie i krytycznie zestawiać szczegółowy program zajęć, aby go nie przeciążyć materjałem. Poza gimnastyką i ogniskiem wszystkie inne zajęcia powinny się odbywać drużynami. Chodzi o jak najracjonalniejsze wykorzystanie sprzętu i jak najskuteczniejsze oddziaływanie na chłopców.

W pracy z orlętami dotkliwie odczuwa się brak odpowiednich podręczników. To też przed obozem należy zestawić sobie niezbędną w pracy obozowej bibljoteczkę instrukcyjną. W skład tej bibljoteczki powinny wejść następujące wydawnictwa: 1. Cz. Bykowski: „Wycieczki". 2. Z. Trylski: „Obozy" lub „Mały podręcznik obozowania". 3 Cz. Rębowski: „Gry i zabawy zespołowe w świetlicy". 4. Śliwiński „Sygnalizacja". 5. Ż. Wyrobek: „Harcerz w polu". 6. A. Pawełek: „Młoda drużyna", 7. A Terajewicz: „Odżywianie w obozach i na wycieczkach". 8. Szkolne schroniska wycieczkowe (instruktor wycieczkowy r. 1935), 9. S. Sedlaczek: „Przeglądy i pokazy harcerskie". 10. R. Kawalec i T. Malinowski: „Praca ompiaka" T. I. 11. R. Kawalec: „Praca ompiaka" T. II. 12. Skurczyński i Krawczykowski: „Gry i zabawy ruchowe". 13. „Śpiewnik strzelecki". 14. „Podręcznik do sprawności zucha strzeleckiego" (wyd. Lublin). 15. Szkoła junaka „Służba" (podr. instr. p. w.). 16. Regulaminy Związku Strzeleckiego cz. II. (reg. komend). Ponadto z literatury należy zabrać do obozu: 1. A. Schroeder: „Orlęta". 2. W. Lipiński „Wśród lwowskich orląt". 3. F. Demel i W.

Lipiński: „Ppłk Leopold Lis - Kula". 4. H. Górska: „Nad czarną wodą". 5. S. Łoś „Szajka". 6. J. Meissner: „Szkoła orląt". 7. W. Sieroszewski: „Józef Piłsudski", oraz 8. J. Piłsudski: „Pisma wybrane", lub „Moje pierwsze boje".

Życie wewnętrzne na wszystkich obozach Z. S. zostało ujęte w ramy powszechnie obowiązującego w organizacji regulaminu wewnętrznego obozów i kursów Z. S.(ogłoszonego w „Dzienniku Zarządzeń i Rozkazów" nr. 5. Z dnia 1 czerwca b. r. Regulamin ten obowiązuje również obozy orląt. *J. Korpała.*

MUNDUR NA NIM SZARY...

Pada deszcz, siąpi bezustannie, zraszając łzami serdecznemi ucichłe w nocy miasto... Krople dżdżu błyskają przez chwilę w świetle przyćmionych latarni, okrytych kirem żałoby, spadając potem na chodniki i bruki, lśniące połyskliwie w ciemności.

Noc zapadła nad światem, mrok ogarnął ziemię, mrok głęboki ogarnął serca Polaków, stłoczonych tej nocy smutnej na placu Zamkowym. Niebaczni na deszcz, przenikający do kości, nie zważając na późną porę, stoją w ciszy wielkiej, zrzadka jakiemś westchnieniem przerywanej, sunąc zwolna, jakże bardzo powoli tam, gdzie leży On. Czas odmierza sekundę za sekundą, minutę za minutą — płyną godziny i płynie nieprzerwany strumień ludzi do Katedry, by po raz ostatni hołd oddać Wielkiemu Człowiekowi.

Daleko, niemal w końcu tego szeregu stoi między jakąś staruszeczką w chustce, a panem w eleganckim płaszczu i meloniku, obywatel „Murzyn". Już go tak przezwali od niepamiętnych lat i sam się do tego nazwiska przyzwyczaił, może i zapomniał, jak się naprawdę nazywa — tyle, że mu Michał na imię. Jak automat posuwa się naprzód, zapatrzony w przeszłość, on, który w Marszałku świat cały widział, wierny Jego słowom, ufny w Jego myśli i czyny...

Czasu jest dosyć jeszcze — a tymczasem, jak w kinie, zaczynają w umyśle Michała pojawiać się obrazy — wspomnienia, tak jasne i wyraziste, że chyba ta noc i deszcz i mrok, to nieprawda, zły sen, a tylko tamto jest prawdziwe i dobre.

Taki sam deszcz, zły i uporczywy, padał wówczas, gdy Murzyn pierwszy raz ujrzał Marszałka. Tam, w najukochańszem mieście Wodza, w prastarem Wilnie, odbywa się uroczystość koronacji cudownego obrazu Matki Przenajświętszej, co w Ostrej świeci Bramie. Zjechali się z wszystkich stron strzelcy, zwartemi szeregami obstawili plac, pośród którego stał On. Niczem jest deszcz, wciskający się uparcie za kołnierze bluz, chlupoczący w butach, kapiący grubemi kroplami z daszków czapek na oczy, nos, brodę... Niczem jest trud i zmęczenie dla strzelca, gdy tuż, niedaleko, widzi Obraz Bogurodzicy i Komendanta. Prostują się więc, jak On, niebaczni na nic i chłonąc w swe dusze widok Wskrzesiciela Ojczyzny, jak z brwiami ściągniętemi rozgląda się po placu, po kolei jakby wzrok opierając na oczach wszystkich, wszystkich. Stoi, jak dąb potężny — wsparty na szabli; nieugięty, jak stal — Dziadek.

Jak wtedy, tak i teraz pada deszcz, jak wówczas niebo zachmurzone, lecz wtedy był dzień, a teraz noc.

A potem, w kilka miesięcy — ranek i dworzec kolejowy. Na peronie czekają przyjazdu Marszałka kompanja honorowa wojska i druga strzelecka, delegacje, generalicja, dygnitarze. Kompania strzelecka, aż się lśni, oczy strzeleckie śmieją się z uciechy, że niedługo tuż przed nimi przejdzie ukochany Marszałek. Gorączkowe otrzepywanie niewidocznych pyłków z mundurów, chuchanie na guziki, żeby się lepiej świeciły. A już najbardziej jest przejęty, on, Michał, dowódca kompanji. Coraz to innemu każe pasa obciągnąć, coraz się upewni, czy wszystko w porządku, próbuje, czy szabla lekko z pochwy wychodzi... Wreszcie z za zakrętu ukazuje się pociąg. „Ba.....ść! Na ramię... broń! ......tuj broń! Naprawo patrz!" — brzmi komenda dowódcy kompanji wojskowej i jak echo, powtarza ją Murzyn. Wolne, majestatyczne, a jakże zarazem skoczne i wesołe dźwięki hymnu grzmią po zakątkach dworca kolejowego. Cicho wtacza się pociąg, a tam, na stopniu wagonu, stoi już On. Lekko zeskakuje, wita się z władzami i rusza przed wojsko. Trzykrotny błysk szabli, wyraźny raport — przegląd i.... „już, już". A tymczasem On poszedł ku wyjściu. Więc jakże to, do nas nie, do strzelców nie? I nie zobaczymy go przy nas? Niechętnie powracają karabiny na ramiona, głucho opadają do nóg... milkną tony orkiestry.

Ale nagle Marszałek stanął, coś sobie przypomniał i wraca!!! wraca!!- Orkiestra podejmuje urwaną melodję, jak ptaki wzlatują karabiny, jak dar najdroższy zamierają w stężałych rękach strzeleckich. Oczy przywarły do twarzy Komendanta, a Michał już rusza naprzeciw. Jak urzeczony, utonąwszy w stalowych oczach Jego, melduje, że tylu, a tylu jest tu strzelców, tylu znów oficerów... Przechodzą przed kompanją, a potem.... nieszczęście, bo Marszałek podchodzi za blisko Murzyna i niema miejsca na przepisowy salut. Musiał jednak dojrzeć rozpacz w oczach Michałowych i cofnął się o dwa kroki, mówiąc z błyskiem uśmiechu pod

wąsem: „nie machaj już tą szablą“ i odszedł zostawiając na peronie uszczęśliwionych strzelców, lecz na wieki zabrawszy ich serca.

...Wolno sunie wąż ludzki, zbliżając się do Niego. ...Jeszcze czas, dużo czasu...

A potem inny obraz. Rocznica Niepodległości Państwa, plac przed Sztabem w Warszawie. Na niewielkiej trybunie stoi Wódz, a przed nim ciągną ci, co dzieło Jego stanowią. Wojsko i przysposobienie wojskowe. Dumny z pracy swojej tyloletniej, lecz nie pyszny, ot, ojciec najczulszy, rad z grzeczności i zdolności dzieci swoich. Zda się, że liczy wzrokiem zastępy maszerujące, że ocenia i waży, czegoby ich tu jeszcze nauczyć, by dobrze bronili tego, co sami zdobyli. Salutuje sztandary, z ciekawością jakby patrząc w tę stronę, skąd gardziel ulicy coraz to nowe, coraz to inne szeregi wyrzuca. Ludzie, konie, działa, samochody płyną przed Nim, jak struga szeroka, jak fala niepohamowana, jak żywioł... I przerwa — wojsko przeszło. Czyżby to już koniec, już wszystko? Nie, bo oto wyłania się czoło szeregów strzeleckich i znów idą, idą, zda się bez końca.

Gdzieś w środku prowadzi swą kompanję Michał. Zebrani z całej Wileńszczyzny, chłop w chłopa, wysocy i dorodni, wzrostem podobierani, wpatrzeni tam, gdzie za chwilę ukaże się On. Chyli się sztandar, Wódz salutuje, lecz wszystko widzące oczy Jego dojrzały napis na sztandarze, lub w oczach strzeleckich dostrzegły może coś innego, poznały może Wilnian, lub usłyszał może krzyk bezgłośny tych ludzi prostych, lecz przecież Jego rodaków. Dość, że uśmiechnął się do nich i poraz drugi zasalutował, jakby specjalnie pozdrawiając tych chłopców, co wzrośli tam, gdzie i On. I ponieśli z sobą to Jego pozdrowienie, zanosząc do wsi i chat wieść, że Marszałek ich zna, że pamięta i kocha.

...Coraz bliżej do Katedry, a takby się chciało zbudzić, stwierdzić, że to nieprawda, że On żyje i żyć będzie. Tam w tyle, narasta i wzbiera wąż niezmierzony, choć to świta już, lub dopiero, choć to tak późno, czy wcześnie.

Nie tak dawno jeszcze, na słońcem zalanych Krakowskich Błoniach, odbierał On defiladę kawalerji podczas jej święta. Jak siwa plama na tle mundurów generalskich, przepasany wstęgą „Virtuti“ stał na trybunce, ozdobionej białym orłem strzeleckim. Z tententem kopyt końskich, furkotem proporczyków, w oczy kłując mnogością barw, jeden za drugim, przewalały się pułki konnicy. Tu, nawprost Oleandrów historycznych, skąd tak już dawno, a zdawałoby się, że dopiero wczoraj, ruszał w pierwszy bój o Polskę, pierwszy patrol ułański, jakby z pod ziemi wyczarowane, zjawiły się te krocie koni i ludzi. Cóż więc dziwnego, że On był zadowolony i wesół, że śmiał się serdecznie, gdy przed Nim stanęła któraś tam skolei orkiestra, a w niej dobosz potężnej postaci z brodą rozłożystą, przypominający z wyglądu znanego krakowskiego Lajkonika. I cóż dziwnego, że po skończonej defiladzie, gdy wszedł w tłum i dziecko jakieś rączki do Niego wyciągnęło i zawołało „Dziadziu“!, uśmiechnął się, po główce pogładził i coś tam miłego powiedział.

I nagle odszedł. Przecież to dni kilka zaledwie, gdy w oczy przechodnia każdego uderzył krzyk rozpaczliwy gazet i ścian kamienic warszawskich. Chyba nie było człowieka, któryby dojrzawszy wieść żałosną, nie stawał, jak rażony piorunem, nie uczuł gwałtowniejszego serca uderzenia, że Ten, z czyjego Imieniem łączyło się wszystko, co dobre, zabrany został przez los bezlitosny. Znów, jak przed paru dniami, uderzyła Michała myśl, że to może nieprawda, że przecież być nie może, by Komendant umarł!

...Już Murzyn wszedł w ulicę Świętojańską. W mdłym świcie wstającego dnia żałoby, ostro rysują się na tle nieba strzeliste szczyty Katedry, otulone kirem. Bieli się i czerwieni chorągiew państwowa, jak czystość duszy Jego i krew serdeczna Polsce ofiarowana. Zwolna suną ludzie pod ścianami starych kamienic, jakby kryjąc się przed własnym bólem, unikając spojrzeń ludzkich, każdy zamknięty we własnym, a tak powszechnym bólu. Pocichu, na palcach, wchodzą do Katedry, jakby w obawie, że zakłócą sen Jego, sen zasłużony po trudach i cierpieniach życia całego. Aż dopiero, gdy dojrzą, gdy się przekonają, że Go już nie zbudzą, nie tłumią szlochu i nie kryją łez, że ta prawdą okrutna jest rzeczywistością.

Lecz płynie od Niego spokój wielki. W twarzy zastygłej nieruchomo, w brwiach krzaczastych i wąsach drzemie cisza. Ale w ciszy tej,



Orięta strzeleckie wożą ziemię na Kopiec Marszałka na Sowińcu.

bez dźwięku i głosu, słyszy wyraźnie Michał, że On nie odszedł, że duch Jego został z nami, bo jakby też On mógł Polskę opuścić zupełnie. „Uczyłem Was długo, jak macie żyć, pracować i kochać Ojczyznę. Teraz zostaliście sami — chcę się przekonać, czy też potraficie dać sobie radę. Wierzę w was, nie zawiedźcie więc mego zaufania. Pamiętajcie, że dobro Państwa jest prawem najwyższem i nie zmarnujcie pracy życia mojego. A teraz już idźcie, bo muszę to samo powiedzieć innym".

Jeszcze po wyjściu z Katedry słyszał Murzyn te słowa, słyszał w łzach i szlochaniu ludzi, słyszał w westchnieniach, echem się w wąskich uliczkach staromiejskich odbijających. Widział wyryte w oczach zamglonych wszystkich przechodni, czuł w sercach kolegów. I z wiarą w Ducha Jego poszedł do codziennej szarej pracy nad sformowaniem choćby jednej, skromnej tylko cegiełki pod gmach szczęścia i dobrobytu Ojczyzny.

M. F.

KONKURS DOBREGO CZYTANIA KSIĄŻKI W ZWIĄZKU STRZELECKIM NA POMORZU

Chcąc spopularyzować czytanie książek wśród pomorskich strzelców Komenda Okręgu VIII Związku Strzeleckiego zainicjowała konkurs czytania. Konkurs ten jako zupełnie nowa rzecz na terenie Pomorza spotkał się jednak z właściwem zrozumieniem, czego dowodem jest, że 9 powiatów z liczbą 74 zespołów przystąpiło do czytania.

Zespoły liczyły od 3 do 7 konkursistów. Ogólna liczba uczestników konkursu wynosiła 372.

Do czytania wzięto następujące książki w poszczególnych zespołach: J. Piłsudski „Moje Pierwsze Boje", Demal-Lipiński „Ppłk. Lis-Kula", Kaden-Bandrowski „Piłsudczycy", K. Krzewski „Kapral Szczapa", Kraszewski „Stara Baśń". Konkurs rozpoczął się 1 stycznia 1935 r. i trwał do 1 kwietnia 1935 r.

Każdy z konkursistów był zobowiązany przeczytać jedną z wybranych książek a następnie, po przeczytaniu, dać krótkie sprawozdanie oraz odpowiedzi na pytania dostarczone na specjalnym arkuszu, który równocześnie służył do pisania streszczenia.

Oprócz danych o książce, jak: nazwisko autora, tytuł książki, miejsce wydania, liczba stron, a następnie ile czasu zajęło czytanie książki — arkusz zawierał jeszcze takie chrakterystyczne pytania: Co mi się najbardziej podobało w osobie lub osobach, przedstawionych w książce? Jakie pamiętam osoby i ich czyny lub cechy charakteru? Które cechy charakteru osoby lub osób przedstawionych w książce spotykam u ludzi w swojem najbliższem otoczeniu? Jak je określę, czy są one szkodliwe, czy też pożyteczne dla otoczenia i jednostki? Jak sobie wyobrażam główne postacie tej książki? (krótka charakterystyka).

Na czele zespołu był postawiony przodownik lub instruktor — w zasadzie nauczyciel. Wszystkie zespoły w powiecie podlegały Powiatowej Komisji. a wszystkie w Okręgu Okręgowej Komisji Konkursowej. Ogółem zakupiono do konkursu około 200 książek, bądź to przez samych uczestników, bądź też przez Zarządy Powiatowe Związku Strzeleckiego.

Czytanie odbywało się indywidualnie i wspólne — głośne. Tak, że oprócz samych konkursistów z treścią książek zapoznawali się i nie konkursiści strzelcy, którzy w tym czasie zbierali się w świetlicach. Po przeczytaniu książki, przedyskutowaniu i napisaniu odpowiednich streszczeń odbyło się bardzo uroczyste zakończenie, na które zaproszono i starsze społeczeństwo z danego środowiska.

Najlepszych dwóch z pośród zespołu Komisja Powiatowa wyróżniła nagrodą w postaci książki.

Jasną jest rzeczą, że nie wszystkie zespoły ukończyły konkurs w odpowiednim terminie i według stawianych wymagań. Różne ku temu były powody — jedne zespoły, zwłaszcza robotnicze i niektóre rolnicze, z powodu sezonu pracy nie wypełniły warunków konkursu. Jednak na 74 zespoły 40 skończyło pracę należycie. Jest to sukces nielada, jeśli się zważy, że konkurs był po raz pierwszy zapoczątkowany i że teren pomorski pozyskał około 280 książek (razem z nagrodami) o bardzo wartościowej treści i że wielkie masy społeczeństwa zapoznały się z treścią tych książek.

Wł. G.

Czy odnowiłeś już prenumeratę na kwartał III-ci i miesiąc lipiec?

Z TYGODNIA

HOŁD DOSTOJNIKÓW U TRUMNY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W związku z zakończeniem sześciotygodniowej oficjalnej żałoby narodowej po zgonie Marszałka Piłsudskiego przybył w niedzielę, dnia 23 czerwca do Krakawa cały Rząd z p. premjerem Sławkiem na czele, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, marszałek Senatu. Raczkiewicz, marszałek Sejmu Świtalski i prezes N. I. K. dr. Krzemieński. Gości powitali na dworcu p. wojewoda Kwaśniewski, wicewojewoda dr. Walicki, dowódca O. K. gen. Łuczyński, prezydent miasta dr. Kaplicki oraz przedstawiciele władz i urzędów.

O godz. 8 rano członkowie Rządu z p. premjerem Sławkiem, gen. Rydz-Śmigły, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes N. I. K. udali się do krypty Św. Leonarda na Wawelu i złożyli hołd Zwłokom Marszałka Piłsudskiego, a następnie samochodami pojechali na Sowiniec, gdzie wzięli udział w sypaniu kopca. Informacji o postępie robót na terenie budowy udzielali: przewodniczący komisji technicznej budowy kopca płk. Tomaszewski oraz kierownik robót kpt. Koźmiński. Z Sowińca dostojni goście powrócili do Krakowa i udali się na krótki pobyt do wojewody.

W godzinach popołudniowych członkowie Rządu opuścili Kraków, żegnani na dworcu przez przedstawicieli władz.

UCHWAŁA STOŁECZNEGO KOMITETU UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA.

Plan Stołecznego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka uzyskał już ostateczne zatwierdzenie Komitetu Naczelnego oraz zgodę p. Marszałkowej Piłsudskiej. Plan ten przewiduje:

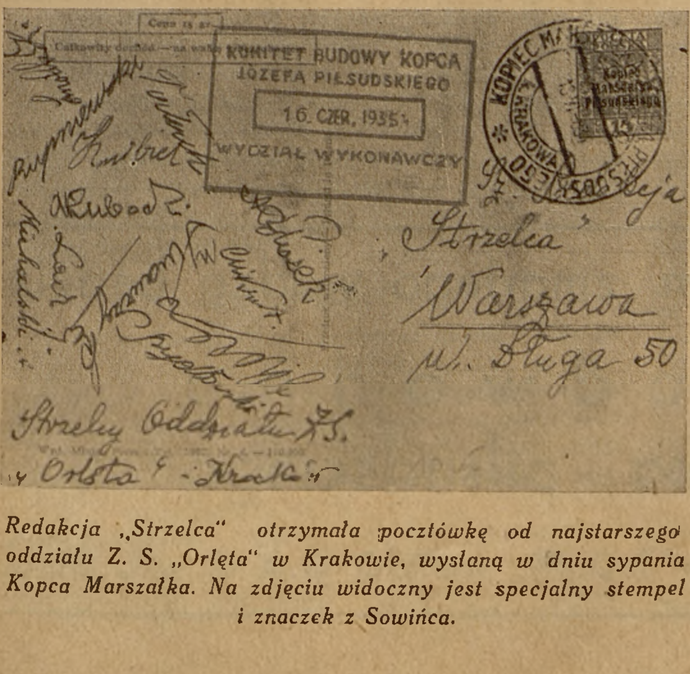
„1. Wybudowanie w dzielnicy, w której Marszałek od dnia 11 listopada 1918 roku do dnia swego zgonu żył i pracował — a więc w dzielnicy Belwederu, Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i Ministerstwa Spraw Wojskowych, na zwiększonym przez część szpitala Ujazdowskiego placu na Rozdrożu — pomnika ku czci Marszałka. Pomnik ten po usunięciu gmachów szpitalnych za tło swoje mieć będzie, przywrócony w przyszłości do swego dawnego wyglądu, Zamek Książąt Mazowieckich z XII wieku, najstarszą budowlę Warszawy — oraz roztaczającą się za nim wspaniałą i szczęśliwie dotąd niezabudowaną perspektywę kanału Piaseczyńskiego, Wisły i lasów wawerskich. Zamek po rekonstrukcji może być przeznaczony na Muzeum. Plac „na Rozdrożu" winien być odpowiednio powiększony.

2. Wybudowanie nowej wielkiej arterji pod nazwą Alei Józefa Piłsudskiego, łączącej wspomnianą dzielnicą z nową Warszawą, której zabudowanie stanowić będzie epokę Józefa Piłsudskiego w architekturze Warszawy. Aleja ta od pomnika ku czci Marszałka przecinać będzie ulicę Marszałkowską, Polną, tereny wyścigowe i pole Mokotowskie, aż do świątyni Opatrzności i dalej Aleję Żwirki i Wigury; kierunek tej Alei jest identyczny z linją defilad wojskowych, a w szczególności ostatniej defilady pośmiertnej. Aleja ta służyć będzie i nadal jako teren defilad wojskowych; zaś szaniec, na którym stała armata z trumną, znajdujący się przy tej Alei utrwalony zostanie, jako wielka pamiątka narodowa. Obok Alei pozostaną odpowiednie co do wielkości wolne tereny częściowo przeznaczone na rewje oraz trybuny;

3. Należyte powiązanie dzielnicy Marszałka z drogą Królewską, nawiązując w ten sposób do wielkich wspomnień o Sobieskim — tworzy trzeci element całokształtu pomnika o wielkiej wartości urbanistycznej".



Delegacje pułków biorą udział w sypaniu Kopca Marszałka Piłsudskiego.



Redakcja „Strzelca" otrzymała pocztówkę od najstarszego oddziału Z. S. „Orlęta" w Krakowie, wysłaną w dniu sypania Kopca Marszałka. Na zdjęciu widoczny jest specjalny stempel i znaczek z Sowińca.

ZŁOŻENIE ZIEMI Z GRANIC RZPLITEJ W MASYWIE KOPCA MARSZAŁKA.

W dniu 19 czerwca przybyły do Krakowa delegacje Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej oraz ludności z pogranicza Rzeczypospolitej. Z pod pomnika grunwaldzkiego na placu Matejki w godzinach popołudniowych

ruszył ulicami miasta pochód delegacji K. O. P., oraz ludności kresowej w pięknych strojach regjonalnych z dowódcą K. O. P. gen. Kruszewskim i komendantem Straży Granicznej płk. Jur-Gorzechowskim na czele. Delegacje przyniosły z sobą ziemię zebraną 16 b. m. przy płonących ogniskach wzdłuż całej granicy Rzeczypospolitej. Na Sowińcu po ustawieniu się delegacji odczytał akt zebrania i złożenia ziemi na kopcu nadkomisarz Straży Granicznej Huciński, poczem gen. Kruszewski i płk. Jur-Gorzechowski wysypali ziemię z urny do masywu kopca. Uroczystość zakończyła się sypaniem kopca przez delegacje. Urna, w której złożono ziemię z miejscowości granicznych, wykonana jest z czarnego dębu i kutego srebra. Na przedniej ścianie urny widnieje napis: „Ziemia z granic R. P., złożona dn. 20 czerwca 1935 r. przez Korpus Ochrony Pogranicza, Straż Graniczną i ludność pograniczną na kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego, pod Krakowem na Sowińcu". Na tylnej ścianie urny widnieje ślubowanie, złożone w dn. 16 b. m. w czasie uroczystego zebrana ziemi przez ludność pogranicza, Korpus Ochrony Pogranicza i Straż Graniczną.

W urnie mieści się akt zebrania ziemi na granicy i złożenia jej na kopcu. Akt wykonany artystycznie na pergaminie, został podpisany przez gen. Kruszewskiego i płk. Jur-Gorzechowskiego oraz wszystkich delegatów KOP., Straży Granicznej i ludności pogranicza.

ŚWIĘTO MORZA.

Po raz czwarty obchodzone będzie w Polsce „Święto Morza", tem uroczyściej, że w b. roku przypada rocznica 15-lecia odzyskania dostępu do morza. Pierwsze Święta Morza organizowane były jako odpowiedź na zaborcze zamiary naszych sąsiadów, zeszłoroczne pod hasłem zbiórki na Fundusz Obrony morskiej, a w tym roku pod hasłem — „budujmy okręty na własnej stoczni".

Konieczność budowy okrętów w kraju, rękami polskich robotników i przy użyciu krajowych materjałów, oraz olbrzymie korzyści z tego płynące są tak oczywiste, że nie potrzeba ich udawadniać.

Doroczne „Święto Morza" odbędzie się w dn. 28 i 29 b. m. w całym kraju, główne uroczystości odbędą się w Warszawie i Gdyni a udział w nich wezmą wszyscy najwyżsi dostojnicy i Panem Prezydentem na czele. W celu umożliwienia jak najszerszym warstwom społeczeństwa wzięcia udziału w „Święcie Morza" w Gdyni zorganizowane zostało 11 specjalnych pociągów, a poza tem przyznano b. daleko idące zniżki kolejowe.

600 HARCERZY WĘGIERSKICH PRZYBĘDZIE NA ZLOT DO SPAŁY.

Węgierskie władze harcerskie ustaliły ostatecznie skład wyprawy skautów węgierskich na zlot harcerstwa do Spały. Wyprawa składać się będzie z 600 skautów z b. premjerem Węgier hr. Paulem Teléky prof. uniwersytetu budapesztańskiego na czele. Wyprawa, wraz z szybowcami, przybędzie do Spały własnym pociągiem. Wobec wielkiej ilości zgłoszeń na zlot, węgierskie władze skautowe przeprowadziły ścisłą selekcję. Większość skautów węgierskich przybywających do Spały nauczyła się języka polskiego, wszyscy znają kilka pieśni polskich. Koniecznym warunkiem uzyskania stopnia instruktora skautowego na Węgrzech jest znajomość języka polskiego w słowie i piśmie. Warunek ten został wprowadzony jako rezultat pobytu naszych harcerzy na Jamboree w Gödöllö (na Węgrzech). Skauci węgierscy wezmą w Spale udział w ćwiczeniach skautowych, do których są doskonale wyekwipowani i przygotowani.

RUMUNI GOŚĆMI ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Dnia 24 b. m. przybyła do Polski delegacja rumuńskich organizacyj wychowawczych „Arcas" i „Soimi", które rozwijają swą działalność głównie na terenie wsi rumuńskiej.

Delegacja została zaproszona przez Związek Strzelecki.

Goście rumuńscy udali się między innemi do Łowicza celem zapoznania się z organizacją i stanem prac przysposobienia rolniczego, a następnie do Grodna i jego okolic, gdzie odwiedzili zespoły przysposobienia rolniczego Związku Strzeleckiego.

ABISYNJA WZYWA LIGĘ NARODÓW, ABY PRZYSŁAŁA OBSERWATORÓW.

W związku z nieustającemi przygotowaniami wojennemi Włoch, Abisynja wystosowała notę do Ligi Narodów z wnioskiem o wyznaczenie bezstronnych obserwatorów, którzy udaliby się na terytorjum abisyńskie aby przeprowadzić inspekcję terenów graniczących z Somalją i innemi kolonjami włoskiemi; obserwatorzy przeprowadziliby ankietę co do wszystkich incydentów i zatargów i zdaliby sprawę Radzie Ligi. Należy przypuszczać, że powyższa nota Abisynji pozostanie bez odpowiedzi, tak jak i poprzednie, gdyż Włochy byłyby stanowczo przeciwne wszelkiej interwencji w tej sprawie.

NOWINY SPORTOWE

TERMIN WRĘCZENIA WIELKIEJ HONOROWEJ NAGRODY SPORTOWEJ.

Sprawa terminu wręczenia Jadwidze Wajsównie Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej została definitywnie ustalona.

Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. pułk. Kiliński wyznaczył dzień 2 lipca o godz. 12-ej w Centralnym Instytucie W. F. im. Marszałka Piłsudskiego na Bielanach. Związek Polskich Związków Sportowych w pierwszym projekcie miał urządzić ślubowanie olimpijczyków warszawskich na dzień 4-go lipca, zgodził się jednak na połączenie obu imprez w jedną i przesunął termin ślubowania na dzień wręczenia Nagrody.

LOTNICZY ZLOT GWAŹDZISTY.

Drugi zlot gwiaździsty do Inowrocławia Zdroju odbędzie się w dniach 6 i 7 lipca r. b. Do wzięcia udziału w zlocie zaproszono 11 aeroklubów, w tem aeroklub gdański.

Lotnicy rozpoczną lot dn. 6 lipca w sobotę i lądować mogą w Inowrocławiu już tego dnia. Ostateczny termin przylotu naznaczono na niedzielę dnia 7 lipca r. b. do godz. 11. Najmniejsza trasa przelotu wynosi 300 km. Dalszy etap zlotu stanowi wyścig dokoła Kujaw zachodnich na trasie do Mogilna, Kruszwicy i Gniewkowa. Start do wyścigu w dn. 7 lipca o godz. 12.30.

Zawodnicy uzyskujący najlepsze miejsca otrzymają cenne nagrody indywidualne, a wszyscy uczestnicy plakiety pamiątkowe.

W dniu zlotu spodziewane jest przybycie do Inowrocławia wyższych przdstawicili władz państwowych i wojskowych oraz wybitnych lotników.

WYŚCIGI WIOŚLARSKIE W BUDAPESZCIE.

Pod protektoratem posła R. P. na Węgrzech p. Stanisława Łepkowskiego, urządzone zostały w Budapeszcie wyścigi wioślarskie tutejszego Towarzystwa Węgiersko-Polskiego. Przy pomniku Sobieskiego w Esztergomie ks. prałat Antoni Lepold wygłosił w obecności przedstawicieli władz i licznie zebranej publiczności uroczyste przemówienie. O zainteresowaniu się wyścigami świadczy najlepiej fakt, że na moście Elżbiety w Budapeszcie oczekiwał nadjeżdżających tłum, złożony z przeszło 1500 osób. Po zakończeniu wyścigów zwycięzcom rozdano liczne nagrody.

LEKKA ATLETYKA.

W spotkaniu międzynarodowem Polska — Belgja odbytem ub. niedzieli w Brukseli zwyciężyła reprezentacja Polski w stosunku 77:64. Wyniki naszych zawodników nie osiągnęły norm krajowych, prawdopodobnie spowodu upału. Zawodnicy nasi zajęli następujące pierwsze miejsca — 100 m. — Tęsiorowski 11.1 sek., 200 m. — Biniakowski 22.4; 800 i 1500 m. — Kucharski 1:56 i 4:19.4; kula — Heljasz 14:58; dysk — Ledecki — 42.83 m.; oszczep — Lokajski — 63.17 m.; skok w dal— Pławczyk 6.92.5; skok wzwyż — Pławczyk 1.75; 400 m. przez płotki — Maszewski 56.2. Zwycięstwo to odniesione na zachodzie Europy odbije się niewątpliwie żywem echem w innych krajach.

PIŁKA NOŻNA.

W zawodach ligowych p. nożnej padły ostatniej niedzieli następujące wyniki: Ruch — Legja 1:0; Warta — Polonia 6:2, Śląsk — Warszawianka 2:2, Cracovia — Garbarnia 1:1.

TENIS.

Mistrzostwo Londynu w grze podwójnej zdobyła para Jędrzejowska — Noel, pokonując parę angielską Hartingan-Hapman 8:6, 4:6, 6:4.

K. S. Strzlec (Siedlce) pokonał w meczu o mistrzostwo klasy A lubelską Unję w stosunku 4:3.

WYŚCIG AMERYKAŃSKI PARAMI.

W niedzielę rozegrany został na torze kolarskim Legji w Warszawie wielki amerykański wyścig parami na dystansie 70 km.

Zwyciężyła para Targoński — Starzyński (WKS. Legja), która uzyskała wynik 1:40:58,4 sek., bijąc wszystkich pozostałych rywali o jedno okrążenie w tyle i sumując łącznie 41 pkt., 2) Popończyk — Olecki (Iskra) 42 pkt., 3) Stahl (Legja) — Fajge (Iskra) — 18 pkt.

Polscy emigranci z Francji, Banasiak — Napierała, z powodu zmęczenia podróżą nie startowali w wyścigu.

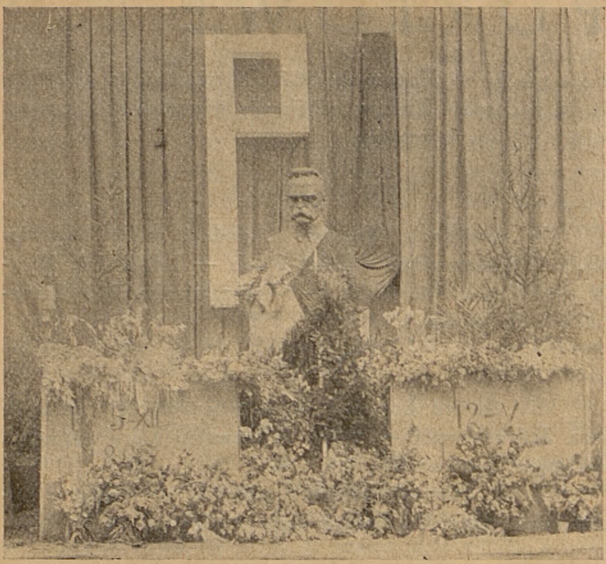
Publiczności, mimo niepogody, około 2000 osób.

WĘGIERKI ZDOBYŁY MISTRZOSTWO EUROPY W SZERMIERCE.

Zakończony został w Lozannie turniej szermierczy pań na florety o mistrzostwo Europy w konkurencji drużynowej. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna Węgier przed 2) Austrją, 3) Niemcami i 4) Anglją.

MISTRZOSTWA W HAZENIE.

W Łodzi rozegrano mecz finałowy o mistrzostwo Polski w hazenie pomiędzy łódzkiemi drużynami IKP i HKS. Zwyciężyła drużyna IKP w stosunku 5:3. Bramki dla zwycięskiego zespołu, który zdobył tytuł mistrza Polski uzyskali: Głażewska i Gruszczyńska po dwie, Janicka jedną. Dla drużyny pokonanej punkty zdobyły Połomska dwie i Hołyszewska.



Dekoracja frontonu budynku Z. S. w Jaworowie.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

W dniu 14 maja b. r. staraniem Zarządu Pododdziału Związku Strzeleckiego w UHRYNOWIE urządzono akademję żałobną, na którą licznie przybyli członkowie pododdziału i miejscowi osadnicy. Krótkie, lecz treściwe przemówienie do zebranych wygłosił ob. prezes Ruebenbauer, kierownik szkoły w Hubinie, przedstawiając ogrom smutku jaki spadł na naród polski po stracie ukochanego Wodza i Komendanta, omawiając pokrótce życie i czyny Marszałka. Po przemówieniu odczytano Orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i uczczono pamięć Zmarłego dwuminutową ciszą. Na apel Zarządu pododdziału postanowiono wziąć żywy udział w uroczystościach żałobnych i akademji w dniu 17 maja w Sienkiewiczówce.

W świetlicy oddziału męskiego PRZEMYŚL-MIASTO urządzono w zagłębieniu rodzaj ołtarza, gdzie umieszczono na podjum popiersie Marszałka a przed niem 2 palące się świece, udekorowane flagami o barwach organizacyjnych z przepaską żałobną i ustawiono wartę honorową. Całe podjum obsypano świeżemi kwiatami składanemi codzień przez małe dzieci. Zarządy oddziałów męskiego i żeńskiego Przemyśl-Miasto złożyły kwotę 80 zł., na pomnik Pierwszego Marszałka, który ma stanąć we Lwowie. W niedzielę 19.V wszystkie oddziały przemyskie złożyły uroczyste ślubowanie.

W dniu 18 maja b. r. podczas składania na wieczny spoczynek do grobów Królewskich na Wawelu Prochów Wodza Narodu. Oddział Zw. Strz. w KOSOWJE POLESKIM na rynku, przed odpowiednio udekorowanem popiersiem Wielkiego Zmarłego, Pierwszego Strzelca złożył uroczyste ślubowanie. Tekst ślubowania poprzedziło odczytanie przez Prezesa Pow. Zarządu Zw. Strzel. ob. Rudnickiego, vice-starosty powiat. orędzia Pana Prezydenta R. P., oraz rozkazu Zarządu i Komendy Głównej Z. S. poczem padały słowa uroczystej przysięgi wypływające z tekstu ślubowania, a zamieniające się w głębokie przekonanie zebranych, iż nigdy nie zejdą z drogi, którą wskazał umiłowany Komendant, a idee Jego przechowywane w sercach przekażą potomności ku wiecznej chwale i potędze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Na znak wielkiej żałoby, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zgonie Wodza Narodu, Kom. Pow. Z. S. w NOWOGRÓDKU zarządził odprawę komendantów oddziałów, którym oznajmił smutną wieść, następnie uczczono pamięć Marszałka 3-minutowem milczeniem. W dalszym ciągu odprawy uregulowano sposób urządzenia manifestacyj żałobnych. Ogólnie uroczystości miały przebieg następujący: Dnia 13 maja odbyła się zbiórka oddziałów strzeleckich i wszystkich organizacyj, przy masowym współudziale społeczeństwa, przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego. Pan Wojewoda Świderski po wygłoszonem przemówieniu, osobiście przepasał czarną krepą chorągiew narodową. Oddziały Z. S. Nowogródek tworzyły kompanję honorową umundurowaną i uzbrojoną. Następnie uformował się pochód, który przemaszerował głównemi ulicami miasta. Dnia 15.V. odbyły się na terenie całego powiatu uroczyste żałobne nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, przy współudziale Z. S., organizacyj i społeczeństwa miejscowego. Wartę honorową przy katafalku pełnili strzelcy i strzelczynie. Dnia 18.V odbyła się koncentracja Oddziałów Związku Strzeleckiego w Nowogródku, oraz wszystkich organizacyj z powiatu Nowogródzkiego. Po ugrupowaniu oddziałów przybył p. wicewojewoda, następnie p. Galasiewicz odczytał orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Narodu, poczem uformował się pochód, który przedefilował przed popiersiem Komendanta. Wartę honorową przy popiersiu pełnili strzelcy. Społeczeństwo ziemi nowogródzkiej wzięło masowy udział w uroczystości żałobnej. W czasie od 13 do 17 maja przy popiersiu Komendanta wystawionem w gmachu województwa, pełnili straż kolejno strzelcy i strzelczynie. W dniu 15 maja oddziały Z. S. na prowincji złożyły uroczyste ślubowanie według tekstu podanego przez Komendanta Głównego. Dnia 12 czerwca odbyła się zbiórka oddziałów strzeleckich Nowogródek i innych organizacyj, oraz miejscowego społeczeństwa na Górze Zamkowej, gdzie zapalono uroczyście stos. Komendant Pow. Z. S. odczytał rozkaz Komendanta Głównego, a następnie złożono hołd ś. p. Marszałkowi



Podczas uroczystości żałobnych w Krakowie strzelczynie tworzyły szpaler na ulicach miasta.



Strzelcy oddziału Skawina wzięli udział w sypaniu Kopca Marszałka na Sowińcu.

przez zachowanie 3-minutowej ciszy. W dalszym ciągu Komendant Pow. Z. S. odczytał tekst ślubowania strzeleckiego, który powtórzyli, uformowani w kompanję, strzelcy i strzelczynie, przy głuchym akompanjamencie werbli. Na tem uroczystość zakończono.

Oddział Z. S. PORĄBKA koło Kęt czcząc pamięć zmarłego swego Wielkiego Komendanta i Wodza Narodu ś. p. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, urządził dnia 14-go maja uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele parafjalnym podczas którego, przy symbolicznym katafalku pełnili straż honorową strzelcy tut. oddziału. Po nabożeństwie odbył się, przy szczelnie zapełnionej sali, poranek żałobny na który złożyły się: przemówienie prezesa oddz. ob. mjra Stępińskiego i deklamacje dziatwy szkolnej. Poranek zakończono odśpiewaniem „Pierwszej Brygady". Dnia 17 V. wysłał oddział Sekcję Kolarską w liczbie 22 cyklistów na rowerach do Krakowa celem złożenia hołdu naszemu ukochanemu Wodzowi i wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych. Dnia 26 maja tut. oddział Z. S. urządził wielką akademję żałobną, która odbyła się w pięknie przybranej chorągwiami państwowemi i związkowemi sali ob. Kaczmarczyka, na której program złożyło się: odczytanie orędzia Pana Prezydenta, skreślenie życiorysu ś. p. Komendanta, odśpiewanie Hymnu Państwowego, deklamacja strzelca — Jury „Pogrzeb Wodza", przemówienie wiceprezesa Z. S. Międzybrodzie bialskie ob. Majdaka, deklamacje zbiorowe dziatwy szkoły powszechnej, chór Z. S. odśpiewał „Nieszpory" Bethovena. Na zakończenie tej podniosłej uroczystości wszyscy członkowie czynni i współdziałający, do których przyłączyła się i ludność miejscowa, złożyli uroczyste ślubowanie dochowania testamentu Wskrzesiciela Polski i Wielkiego Wodza Narodu. Odśpiewaniem przez zebranych Hymnu „Brygada" akademję zakończono. — Ponadto tut. oddział uchwalił dla uświetnienia pamięci naszego ukochanego Komendanta, ś. p. Józefa Piłsudskiego ufundować „Dom Strzelca im. Marszałka Józefa Piłsudskiego" w Porąbce koło Kęt.

Na program uroczystości żałobnych w SIENKIEWICZÓWCE złożyły się następujące punkty: Raport i odczytanie rozkazów do organizacyj. Odczytanie Orędzia Pana Prezydenta. Nabożeństwo 3-ch wyznań: katolickiego, prawosławnego i mojżeszowego. Kazanie ks. Stan. Dobrzańskiego. Defilada przed portretem ś. p. Marszałka Polski. Przemówienie p. kier. szkoły w Hubinie Albina Ruebenbauera. Odczytanie ślubowania przez Wójta gminy Czarnków. „Marsz żałobny" Chopina w wykonaniu żydowskiej orkiestry smyczkowej pod batutą Ajzyka Hoppena. „W mogile ciemnej" w wykonaniu chóru Koła Młodzieży z Andrzejówki pod batutą p. Majewskiego. Marsz żałobny w wykonaniu orkiestry dętej z Ostrowa pod batutą organisty miejscowego p. Żydlickiego.

St. Nowak.

W dniu 14 maja z inicjatywy organizacyj społecznych odbyły się we wszystkich miejscowościach powiatu KOSZYRSKIEGO nabożeństwa żałobne, w których strzelcy wzięli gremjalny udział. Najokazalej odbyły się nabożeństwa żałobne w Wielkiej Głuszy, Małych Hołobach, Czerwiszczach, Pniewnie, Lubieszowie i Kamieniu Koszyrskim gdzie strzelcy wzięli czynny udział w dekoracji kościołów i katafalku oraz przygotowaniu nabożeństw żałobnych, pozatem w dniu 14 maja pełnili warty honorowe. Komendant powiatu Z. S. w imieniu Związku Strzeleckiego złożył w dniu 14 maja kondolencje na ręce Starosty Powiatu. Zarząd i Komenda Powiatu Z. S. w dniu 15 maja wysłała depeszę kondolencyjną do Pani Marszałkowej Piłsudskiej w Warszawie. W tym samym dniu Komenda Powiatu Z. S. zarządziła, by wszystkie jednostki organizacyjne przeprowadziły ślubowanie w dniu pogrzebu oraz wzięły jak najliczniejszy udział w pogrzebie, równocześnie polecono zająć się organizacją uroczystości żałobnych dla całego społeczeństwa. W dniu 16 maja powiat Z. S. wysłał po 1-ym delegacie z każdego oddziału do Warszawy i 3-ch strzelców na uroczystości pogrzebowe do Krakowa. Dzień 18 maja był szczególnie uroczyście obchodzony w powiecie. W ciszy i skupieniu słuchano mszy żałobnej. W czasie nabożeństw strzelcy pełnili wartę honorową, a później spieszyli do



Przed pięknie przybranem popiersiem Komendanta w Krościenku n/D. strzelcy pełnili wartę honorową.

świetlic by złożyć ślubowanie, a tam gdzie były radja w najgłębszem skupieniu słuchano transmisji z uroczystości w Krakowie. W Kamieniu Koszyrskim nabożeństwo żałobne oraz akademję organizował Związek Strzelecki przy pomocy Z. P. O. K. Akademję żałobną, urządzono na boisku sportowem; ustawiono na cokole popiersie ś. p. Marszałka przybrane w czerń i oświetlone reflektorami, przy popiersiu zaciągnięto strzelecką wartę honorową. Po przemówieniu ob. Garczyńskiego ref. wych. ob. Komendy Powiatu Z. S., chór strzelecki męski odśpiewał kilka pieśni żałobnych oraz „Pierwszą Brygadę", poczem odbyła się defilada przed pomnikiem wszystkich organizacyj społecznych i ludności zebranej na akademji. W Kamieniu Koszyrskim na nadzwyczajnem posiedzeniu Zarządu Powiatu Z. S., Zarządów Oddziałów Z. S. męskiego i żeńskiego oraz na zbiórce strzelczyń i strzelców odbyło się w miejscowej świetlicy strzeleckiej wspólne ślubowanie odebrane przez Prezesa i Komendanta Powiatu Z. S. Zarząd Powiatu Z. S. postanowił uczcić pamięć ś. p. Marszałka w postaci wykupienia chaty w Werchach nad Stochodem, w której mieszkał Komendant w roku 1915. W tym celu organizuje się Komitet pod przewodnictwem Pana Starosty. *St. Łukomski.*



Strzelcy z Okocimia podczas ćwiczeń w terenie.

Dnia 14 maja odbyło się zebranie członkiń ćwiczących Oddziału żeńskiego Z. S. w KAŁUSZU w obecności Zarządu Powiatu i Zarządu Oddziału. Do zebranych przemówiła ob. Prezeska Picińska nawołując do wytężonej pracy dla dobra Państwa. Po odczytaniu Orędzia Pana Prezydenta przez Kmdtkę Powiatu Z. S. ob. Ratyńską, strzelczynie złożyły uroczyste ślubowanie. Poczem odbyło się żałobne zebranie wszystkich członkiń oddziału żeńskiego Z. S. w Kałuszu, na którem pośmiertne wspomnienie wygłosiła ob. Kierowniczka P. K. Marczyńska.

W czerwcu b. r. odbyło się we wsi MINKOWCE, gminy Odelsk pow. sokólskiego uroczyste zakończenie kursów kroju i szycia oraz tkactwa, zorganizowanych z inicjatywy Z. S. przez instruktorkę K. G. W. — W. Muraszkównę z ramienia Wydziału Powiatowego w Sokółce. Kurs szycia prowadziła ob. Szostakowska z Białegostoku, tkactwa zaś ob. Kiermaczewska, nauczycielka tkactwa. W kursach tych, trwających dwa miesiące, wzięło udział 20 strzelczyń ze wsi Minkowce. O znaczeniu i korzyściach, jakie dały one dla tej i okolicznych wiosek, świadczyła urządzona na zakończenie kursów wystawa robót i prac wykonanych ze lnu. Prace wykonywane były na ulepszonym warsztacie tkackim, co dało możność miejscowej ludności zapoznać się z tego rodzaju warsztatem, jednocześnie propagując wśród ludu korzyści, jakie można osiągnąć z uprawy lnu. Na zakończenie kursu przybył starosta powiatowy J. Żak, prezes zarządu pow. Z. S. ob. Zaręba, kmdt powiatu Z. S. Czerkies, ksiądz proboszcz Odelski i wielu innych. Po zwiedzeniu wystawy i konkursowych poletek lnu oraz buraków, goście wzięli udział w urządzonej przez miejscową młodzież akademji, na którą złożyło się: odegranie sztuki p. t. „Szaleńcy", żywy obraz oraz inscenizacje. Sposób wykonania programu dał charakterystyczny obraz, jak młodzież wiejska odczuła boleśnie stratę z powodu śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, na tem tle bowiem był ułożony program akademji. Po akademji odbyła się wspólna herbatka, podczas której przemawiał starosta powiatowy, podkreślając, że śmierć Marszałka winna pobudzić młodzież do jeszcze intensywniejszego krzewienia Jego idei, a wynikiem tego winne być owoce naszej pracy. Ponadto przemawiali: instruktorka K. G. W. ob. Muraszkówna i kierowniczka ob. Zemankowa, poczem rozdane zostały zaświadczenia o odbyciu kursów. Po odśpiewaniu Pierwszej Brygady, młodzież rozeszła się do domów.

W dniu 28-mym maja b. r. odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Związku Strzeleckiego w BRZOZOWIE. Prezesi, komendanci i delegaci 37-miu oddziałów w obecności delegata X okręgu Z. S., po wysłuchaniu sprawozdania powiatowego prezesa Z. S. dr. Szuby, wybrali nowy zarząd, któremu przewodniczy dr. Szuba. Ze sprawozdania złożonego przez prezesa wynika, że rozwój Z. S. na terenie powiatu brzozowskiego jest pomyślny. W trzech własnych domach strzeleckich i w 33 świetlicach zbiera się około 1300-u członków. w 16-stu oddziałach prowadzi się P. W. i W. F. — w 21 Przysposobienie Rolnicze, które cieszy się wielkiem powodzeniem i znacznemi sukcesami. Praca świetlicowa rozwija się przeważnie w salach szkolnych: odczyty, pogadanki, imprezy rozrywkowe, bibljoteki własne składają się na pracę Wychowania Obywatelskiego. Stosunkowo gorzej przedstawia się sport, dla którego rozwoju brakuje odpowiednich warunków. Również dział inwentarzowy wymaga troski. Poza najpotrzebniejszemi przedmiotami świetlicowemi, umundurowanie przedstawia się dość dobrze. Z działu propagandy podkreślić należy rozwój czytelnictwa. Oddziały łącznie prenumerują ponad 50 różnych pism, z pośród których „Strzelec", „Nowiny" i „Przysposobienie Rolnicze" cieszą się największą poczytnością. Trzy oddziały posiadają własne aparaty radjowe, inne korzystają z aparatów nauczycielstwa, które w prze-

ważnej części zajmuje godności referentów wych. ob. Każdy oddział posiada zespół amatorski, wszystkie czynne od późnej jesieni do wczesnej wiosny. Zarząd starał się podczas swojej kadencji o powiększenie kadry instruktorskiej. W tym celu urządzono kursy, z których wyszło kilkudziesięciu instruktorów, najwięcej z działu P. R. — Wkońcu w dziale administracyjnym sprawozdawca przedstawił gospodarkę zarządu, która wykazała bilans dodatni, chociaż przekroczono preliminarz o prawie 1000 zł. Powyższe sprawozdanie przyjęto do wiadomości i na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum. W imieniu nowowybranego zarządu, ponownie wybrany prezesem ob. dr. Szuba przedstawił program pracy na rok bieżący.

Klub Sportowy Związku Strzeleckiego w CHEŁMKU należy już do K. O. Z. Piłki Nożnej i będzie brał udział w roku bieżącym w zawodach o puhar ufundowany przez K. O. Z. P. N. dla Klubów Delegatury chrzanowskiej. Rozgrywki rozpoczęły się już w dniu 16 czerwca b. r. i przypuszczać należy, że klub ten będzie najpoważniejszym kandydatem do zajęcia pierwszego miejsca.



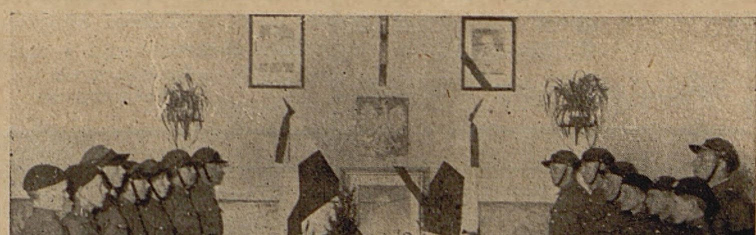
Oddział żeński Z. S. Gromnik wystawił wartę honorową przed portretem Marszałka.

W dniu 14 kwietnia b. r odbyły się uroczystości z racji otwarcia sezonu motocyklowego na terenie LUBLINA, połączone jednocześnie z poświęceniem nowo założonej świetlicy Klubu Motocyklowego Związku Strzeleckiego, oraz maszyn członków klubu. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych, oraz delegaci miejscowych stowarzyszeń i liczni goście, którzy uczestniczyli w uroczystem nabożeństwie. Poświęcenia lokalu klubu i maszyn dokonał ks. major Dr. Edmund Nowak, który z tej racji wygłosił wzniosłą przemowę ze szczególnem podkreśleniem znaczenia propagandy sportu motocyklowego wogóle, i doniosłości rozwoju tego sportu dla Z. S. Następnie przemawiał p. płk. Czapliński w imieniu D-cy O. K. Nr. II, p. mjr. Rudzki D-ca Kadry 2 Dyonu Samoch., oraz ob. kpt. Pittner w imieniu Zarządu i Komendy Okręgu Z. S. w Lublinie. Wszyscy zebrani wyrazili szczere zadowolenie z powstania w Związku Strzeleckim na tutejszym terenie tak ważnej placówki i jednogłośnie życzyli pomyślnego rozwoju, pozatem wpisali się do księgi pamiątkowej Klubu, a następnie motocykliści przejechali zbiorowo ulicami miasta. Program uroczystości został zakończony zbiorowym wyjazdem motocyklistyów do Jastkowa, celem złożenia wieńca na grobach legjonistów dla uczczenia pamięci poległych bohaterów.

Zarząd i Komenda pow. Z. S. w CHRZANOWIE organizuje w drugiej połowie lipca b. r. letnie obozy dla Orląt, które obliczone są na około 500 miejsc dla dziatwy powiatu chrzanowskiego. Pobyt na obozach jest bezpłatny. Od rodziców wymaga się jedynie zaopatrzenia dzieci w mundur przepisowy, który kosztuje zł. 5.— Obozy te są projektowane bądź w Czerny, bądź też w Sierszy. Pobyt dzieci w obozach trwać będzie trzy tygodnie, w którym to czasie młodzież przebywa na wolnem powietrzu, wśród lasów i słońca, hartując ciało i ducha. Opiekunami obozów są: ref. wych. w liczbie 14-tu. Organizowane obozy mają wielkie znaczenie wychowawcze dla młodzieży, toteż należy przyjąć z zadowoleniem powyższą wiadomość, tembardziej, że w dobie przeżywanego kryzysu gospodarczego, wysłanie dzieci na obozy złagodzi choć w części niejednym rodzicom ich ciężki byt.

W najbliższym czasie zostanie zgłoszony do K. O. Z. P. N. Klub Sportowy Związku Strzeleckiego „Brygada" w TRZEBINI, ponieważ zachodzą trudności natury finansowej, zgłoszenie dalszych klubów Z. S. pow. chrzanowskiego odłożono na czas późniejszy.

Ostatnio rozegrane zostały w KRZESZOWICACH zawody piłkarskie pomiędzy K. S. Związku Strzeleckiego „Brygada" w Trzebini a K. S. „Sokół" w Krzeszowicach z wynikiem 3:2 na korzyść K. S. Z. S. „Brygada". Drużyna wystąpiła w silnym składzie, demonstrując ładną grę wobec dość licznie zebranej publiczności.



Oddział orląt w Brzozowicach zorganizował we własnej świetlicy akademję żałobną.

RADJO W ŚWIETLICY

(od 30.VI do 6.VII).

Niedziela, dnia 30.VI. 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Rogalinka. 12.03 „Wieś wielkopolska tańczy". 15.00 Pogadanka rolnicza. 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.45 „Po powrocie ze szkoły rolniczej". 16.00 Koncert solistów. 18.00 Transmisja z obozu. 19.50 „Trampy polskie". 20.00 „Józef Piłsudski jako twórca siły wojskowej" — wygł. Dr. Wacław Lipiński. 20.45 „Myśli Józefa Piłsudskiego". 21.45 Muzyka (płyty) 22.00 Wiadomości sportowe.

Poniedziałek, dnia 1.VII. 15.40 „Jak oszukano mnie na jarmarku przy kupnie konia". 17.00 Koncert. 18.40 Chwilka społeczna. 19.30 Audycja żołnierska. 20.00 „Skrzynka rolnicza". 22.00 Wiadomości sportowe.

Wtorek, dnia 2.VII. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.45 Balet rosyjski. 20.00 Wiadomości rolnicze. 21.00 „Główna wygrana" — Operetka. 22.00 Koncert. 22.30 Wiadomości sportowe.

Środa, dnia 3.VII. 16.30 „O domowym wyrobie wina". 16.15 Koncert solistów. 18.00 „Typologja klijenta" — Wesoły skecz. 18.45 Jazzowe figielki. 19.50 „Świat się śmieje". 20.00 „Poznajemy przepisy finansowo-rolne". 21.30 „Józef Piłsudski, jako Komendant Pierwszej Brygady". 22.05 Wiadomości sportowe. 22.15 Koncert.

Czwartek, dnia 4.VII. 16.00 „Lipiec na niebie i ziemi". 18.00 „Prace historyczne o Józefie Piłsudskim". 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.30 „Dokąd jechać w święto". 20.00 „Nowiny leśne". 21.00 Stare piosenki. 21.30 Słuchowisko p. t. „Czy pójdzie pan zemną na ryby?". 22.00 Wiadomości sportowe.

Piątek, dnia 5.VII. 16.00 „Słońce — źródło zdrowia i choroby — w lecie". 17.20 Koncert. 18.00 *Reportaż z sypania Kopca na Sowińcu.* 22.00 „Skrzynka rolnicza". 21.00 Koncert Symfoniczny. 22.00 Wiadomości sportowe.

Sobota, dnia 6.VII. 15.25 „Nasz handel morski". 16.00 Skrzynka techniczna. 16.15 Muzyka (płyty). 16.30 „Uczmy się pływać". 18.00 Poradnik sportowy. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 19.30 „Nasze pieśni". 20.00 Wiadomości rolnicze. 21.00 Audycja dla polaków zagranicą. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.30 Mała Orkiestra.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.**
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *I. Trętowska.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

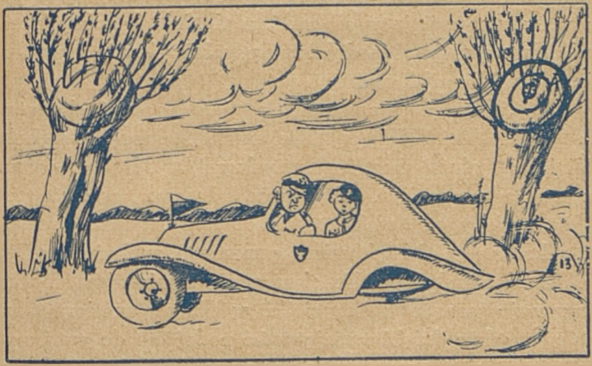
DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 44. — CO TO?

Pierwszą zwykle wymieniamy
Tam gdzie głosy przyciszamy,
Druga — **trzecia** jest bezcenna
Jeśli dobra i zbawienna.
Pierwsza — **druga,** barwa stała
Ani czarna, ani biała
Całość — zdanie rymowane
I w układzie przestawiane.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 14 lipca. Nagroda: pantofle do biegów (kolcówki)

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 36.



Rozwiązań nadesłano 72. Koło od samochodu odnaleźli wszyscy Obwatele. Książkę p. t. „300.000 km./sek. z dr. Wszędobylskim" wylosował ob. Nowak, Poznań.

CO CZYTAĆ

Elga Kern: MARJA PIŁSUDSKA, MATKA MARSZAŁKA. *Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, 1935.*

Dziś, gdy testamentem ostatniej woli przekazane, serce Marszałka spocząć ma obok prochów Jego Matki, do wolnej Ojczyzny z Litwy sprowadzonych, jako szczególny dowód miłości synowskiej, pamięć Marji Piłsudskiej, nieznanej bliżej, staje się nam tak droga, jak wszystko, co ukochał zmarły Wódz Narodu. Jakżeż wielkie bogactwo ducha promieniować musiało z tej słabej fizycznie a granitowej wewnętrznemi zaletami Kobiety-Polki, odeszłej w zaświaty przed pół wiekiem, jeśli Wielki Jej Syn w ciężkich chwilach przyznawał: „Gdy jestem w rozterce z sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic".

Elga Kern — nazwisko nam nieznane i o obcem brzmieniu. Jakże się stało, że pierwszy bodaj obszerny wizerunek życia Matki Marszałka, opracowany został przez cudzoziemkę? Odpowiedź na to pytanie— dręczące nas podświadomie przez cały czas czytania monografji — daje sama autorka. „... Czyny wybitnych mężczyzn, będące zawsze wyrazem ich stasunku do życia były mi bodźcem do poszukiwania matek. — ... I stało się wtenczas, jakby wynikło samo ze siebie w naturalnym biegu moich poszukiwań, że badając wszystkie drogi bojowe, któremi chodził polski Marszałek, Józef Piłsudski, odkryłam owe prasiły i dotarłam do prawdziwych źródeł życiowych jego osobowości. Poszukiwałam matki tego wielkiego, niezrównanego człowieka i znalazłam ją pod postacią tak prawdziwej i mocnej indywidualności kobiecej ,że czas który spędziłam z nią razem, całym duchem i myślami w niej zatopiona stał się dla mnie wielkiem, wzruszającem przeżyciem".

Mimo jednak całej sympatji, jaką odczuwać możemy dla Elgi Kern, stwierdzić trzeba, iż nad książką zaciążyło obce pochodzenie autorki. Historja życia kobiety, „której radosne serce wszystko wokół w miłość zamieniło", przedstawiona na tle rodu Billewiczów i Piłsudskich i wiążąca się ściśle z historycznemi dziejami Polski, polskiego, bezpośrednio odczuwającego bóle i krzywdy narodu, wymaga pióra. Dla Elgi Karn, nawet po długich studjach i dokładnem zapoznaniu się z opracowywanym materjałem, jedna z naszych najchlubniejszych i najtragiczniejszych kart historji, powstanie listopadowe, będzie tylko „wojną polsko-rosyjską w roku 1830/31 o niepodległość Polski" — i trudno o to mieć do autorki pretensję.

Wizerunek życia Matki Marszałka opracowany został z materjałów jaknajbardziej źródłowych. Czerpała je autorka od siostry Marszałka, ś. p. Zofji Kadenacowej, oraz braci i krewnych: Adama Piłsudskiego, wiceprezydenta Wilna, ministra Jana Piłsudskiego i p.p. Stefana Giniatowicz-Piłsudskiego i Zygmunta Nagrodzkiego. Pomoc w pracy okazał również Prezes Polskiej Akademji Literatury, ob. Wacław Sieroszewski i mjr. dr. Wacław Lipiński. W tem oświetleniu każdy fakt, podany przez autorkę, każda cytowana rozmowa nabiera wartości dokumentarycznej. I tu znów przychodzi refleksja. Czy możliwem jest, aby ta wielka ilość cytowanych zdań, na czytelniku wywierających wrażenie autentyczności była prawdziwa, jeśli się jeszcze weźmie pod uwagę fakt, iż pół wieku zatrze niejedno wspomnienie nawet wśród najbliższych, a przecież autorka przytacza zwroty i wyrażenia nawet z młodości Marji z Billewiczów?

Przytoczone tu uwagi, nie umniejszają w niczem wartości książki, przyznać trzeba, opracowanej bardzo starannie. Krepa narodowej żałoby, w jaką spowite zostały wszystkie w Polsce serca, gdy Jedno Serce bić przestało, sprawiła może, iż postać Matki, tak ukochanej przez Syna urosła w naszych oczach do Idealu, do którego nikt z nas, ludzi przeciętnych dotrzeć nie może.

H. Piórecka.

„SZABLE W GARŚĆ". — *Dziesięć bojów kawaleryjskich. — M. Dupont. Tłumaczenie z francuskiego gen. B. Wieniawy - Długoszowskiego.*

O wielkiej wojnie wiemy zawsze wszyscy, że była ona krwawem zmaganiem się piechoty walczącej w umocnionych należycie rowach strzeleckich, wspieranej przez silną artylerję, potężne czołgi, niszczące gazy i groźne lotnictwo. Nikt prawie nigdy nie mówi o ówczesnej działalności kawalerji, która, zdawałoby się, w tej walce o umocnionych pozycjach, w tym huraganie ognia i żelaza nie miała nic do powiedzenia.

Tymczasem fakty mówią co innego. Garść tych faktów zebrał Marcel Dupont i publikuje je w swej doskonałej książce, mogącej być śmiało przyczynkiem do złotej księgi bohaterskich czynów kawalerji francuskiej. Opowiadania, oparte na dokładnie stwierdzonych faktach, dotyczą brawurowych szarż i podjazdów kawalerji francuskiej, przeważnie w pierwszych tygodniach wielkiej wojny. Kilka opowiadań z 1918 roku, wykazuje, że i w tym szczytowym roku rozwoju techniki wojennej, dobry i śmiały kawalerzysta zawsze znajduje pole do popisu, a nieraz nawet do przeważenia szali zwycięstwa.

„Szable w garść" czyta się jednym tchem, doskonały język, porywający opis zuchowatych wypadów i żywy tok akcji bojowej przykuwają czytelnika do kart tej doskonałej książki.

Sigurd Christiansen: „DWAJ ŻYWI I UMARŁY"— *„Płomień". Warszawa, 1935. Przekład K. Bukowskiego.*

Fabuła tej powieści jest prosta i uboga. Mimo to powieść zajmująca. Rzecz rozgrywa się w środowisku pocztowem. Pewnego wieczoru biuro pocztowe w miasteczku ograbili dwaj bandyci w sposób prawdziwie amerykański. W biurze było wówczas obecnych trzech urzędników: Berger, Kristhus i Lydersen. Bandyci najpierw natknęli się na Kristhusa, zaatakowali go tak, że ten upadł na posadzkę i rozbił sobie czaszkę, co spowodowało śmierć. Następnie zranili i oszołomili Lidersena, wreszcie steroryzowali rewolwerem Bergera i zabrali mu kasę. Poczem umknęli na motocyklu i ślad po nich zaginął.

Wypadek spowodował poważne następstwa w życiu pozostałych przy życiu urzędników i zupełną nędzę w rodzinie tragicznie zmarłego. Raniony w walce z bandytami Lydersen, uznany został za bohatera, co pociągnęło za sobą szybki awans, należny z tytułu starszeństwa Bergerowi. Odtąd szczęśliwy Lydersen postępował po szczeblach karjery, a Berger, niedwuznacznie uznany za tchórza, raz na zawsze wyrzec się musiał marzeń o dalszej karjerze. Pozbawiony przez śmierć Kristhusa jedynego przyjaciela, osamotniony w życiu, dręczony przez żonę ustawicznemi aluzjami do jego zachowania się w czasie napadu, popadł w rozstrój nerwowy i przygnębienie, pomimo, że sam uważał, iż postąpił wówczas rozsądnie.

Pewnego razu zaprzyjaźnił się z człowiekiem, któremu zwierzył się ze swoich przeżyć. Człowiek ten utrwalił go w przekonaniu, że postąpił rozsądnie. Niestety, okazało się wkrótce, że był to jeden z owych bandytów, którzy zrabowali pocztę. Opowiedział on Bergerowi o powodach rabunku pieniędzy i samym napadzie. Z opowiadania tego wynikało, że jedynym człowiekiem rzeczywiście zagrożonym był Berger. Śmierć Kristhusa była tylko przypadkiem. Jeden z napastników wkrótce zginął tragicznie. Drugi tak się przejął konsekwencjami napadu, że w ciągu kilku lat zebrał z oszczędności całą sumę, jaką wówczas zrabował i zwrócił ją poczcie.

Pod wpływem tej opowieści Berger postanowił wziąć odwet na swym szczęśliwym współzawodniku — Lydersenie, który go stale posądzał o tchórzostwo. Udał się do jego biura i w zupełnie podobnych okolicznościach steroryzował go nienabitym rewolwerem. Wymierzywszy sobie w ten sposób sprawiedliwość, odzyskał równowagę wewnętrzną i serce żony. Powieść godna uwagi.

F. Antoni Ossendowski. „NAUCZYCIELKA". *Wydawnictwo Polskie E. Wegnera, Poznań 1935 r.*

„Nauczycielka", to powieść odbiegająca dość jaskrawo i niezbyt korzystnie od dotychczasowej twórczości Ossendowskiego.

Autor zna doskonale Polesie, zna życie, zwyczaje i historję wielu starych rodów poleskich chłopów wywodzących się od drobnej, polskiej szlachty zaściankowej; potrafi odczuć i zrozumieć egzotykę puszcz i ostępów z nad Horynia i Prypeci. Natomiast wątek powieściowy rozwijający się na tem tle jest banalny, przeładowany nieprawdopodobnemi psychologicznie i pretensjonalnemi powikłaniami.

Dziwna i niezrozumiała jest postać bohaterki, 18 letniej Haliny Olmieńskiej, panny „głęboko religijnej ale... bardzo zmysłowej". Młoda dziewczyna, wychowująca się poza domem poznaje na baliku szkolnym „pięknego hrabiego" i odrazu zostaje jego kochanką. Odtąd, mimo pozornego spokoju, myśli i tęskni za ukochanym. Po skończeniu seminarjum, Halina otrzymuje posadę nauczycielki w Harasymowiczach na Polesiu, gdzie dzięki umiejętności podejścia do swej pracy, udaje jej się rozwinąć pożyteczną działalność obywatelską nad uświadamianiem i spolszczaniem zacofanych, dzikich poleszuków. Lecz dalszej realizacji pięknych planów staje na przeszkodzie powtórne spotkanie z „hrabią Zdzichem", który nawiązuje przerwany romans z nauczycielką.

Opuszczona przez ukochanego wraca Halina do Harasymowicz złamana fizycznie i psychicznie — życie straciło dla niej urok, nie widzi wyjścia z sytuacji, postanawia więc popełnić samobójstwo.

W krytycznym tym momencie zjawia się wybawca w osobie zakochanego w młodej nauczycielce poleszuka Lipskiego, który dowiedziawszy się o tragedji ukochanej postanawia ożenić się z nią i „wziąć na swój rachunek hrabskie dziecko".

„Religijność Haliny znajduje nagrodę, a chłop poleski, zakładający szkołę rzemieślniczą za wyrwane bolszewikom skarby, tryumfuje nad skrachowanym, niegodnym tradycji swego rodu arystokratą".

Ten ckliwo-dramatyczny romans psuje tylko całość powieści, nastrajając ją zupełnie niepotrzebnie „na pretensjonalny ton patriotyczno - religijny", co umniejsza wartość książki, która ze względu na swój specjalny folklor poleski mogłaby stać się ciekawą i pożyteczną lekturą.